

Klaudia Domańska

OCAŁONA



*Historia Autorki
podcastu*

„Ocalona”

*Tę książkę dedykuję każdej kobiecie, która kiedykolwiek
zalewała się łzami z powodu mężczyzny*

TEKST

Klaudia Aleksandra Domańska

PROJEKT OKŁADKI

Klaudia Aleksandra Domańska

KOREKTA

Amelia Kucharska

COPYRIGHT 2025

by Klaudia Aleksandra Domańska

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WYDAWCA

Wydawnictwo FOTO PRESS

Danuta Domańska

Al. Gen. Wł. Sikorskiego 23,

10-088 Olsztyn

ISBN 978 83-918463-5-3

SKŁAD, DRUK, OPRAWA

Centrum Poligrafii Sp. z o.o.

drukomatic.pl

DYSTRYBUCJA

www.ocalona.com

„For God works all things together for good to those who love him and are called according to his purpose”. Romans 28:8

Przedmowa

To był październik 2023 roku. Pewnego wieczoru¹ leżałam w łóżku i usłyszałam w głębi siebie Boży głos zapraszający mnie do napisania swojego świadectwa w formie książki. Może wydawać się to oczywiste, ale nie planowałam tego w ogóle robić. Tematy okołokościelne były dla mnie bardziej żywe, niż powrót do mojego pierwszego „spotkania z Bogiem”. Wzięłam to słowo z nieśmiałością i stwierdziłam, że zbadam czy jest ono na pewno od Boga. Od samego momentu przyjęcia tego poruszenia, zaczęły dziać się rzeczy, które tylko potwierdzały to posłanie. W końcu usiadłam do komputera i zaczęłam pisać, bez zastanawiania się co chciałabym ująć, a co nie. Pisałam bez przerwy po kilka godzin dziennie. Pierwszy szkic książki powstał w praktycznie 7 dni. To Duch Święty prowadził ten proces. Objawił mi nawet osobiście wiele rzeczy podczas jej pisania. Ten tekst jest żywy, bo obecność Boża jest na nim.

Wierzę, że to nie dzięki pięknie moich przekonujących słów, ale dzięki Jezusowi Chrystusowi doświadczysz przemiany w swoim życiu. Nie dzięki ludzkiej mądrości ale mocy Bożej, która jest uwalniana przez tę książkę. Taką mocą dysponuje tylko Jezus Chrystus. Tylko dzięki namaszczeniu, wszystkie kajdany mogą zostać złamane, jak mówi Pismo².

¹ Kiedy w książce piszę o czasie „teraźniejszym” (oprócz przedmowy) mam na myśli czas, w którym pisałam tę książkę czyli październik/listopad 2023 roku czyli jak mówię np „2 lata temu” to mam na myśli rok 2021 nie 2023.

² tłum. za: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Uwspółcześniona Biblia Gdańska (UBG).

„I stanie się w owym dniu, że jego brzemie zostanie zdjęte z twoich ramion i jego jarzmo z twojej szyi, a to jarzmo zostanie zniszczone z powodu namaszczenia”.

Iz 10, 27

Od czasu napisania tej książki, Bóg powołał mnie do tego, aby być proroczym głosem w Kościele. Powołał mnie, aby głosić wyzwolenie uwięzionym, z sidła szatańskich kłamstw. Namaścił mnie, aby uwalniać i uzdrawiać. Powołał mnie, aby przebić się przez zasłonę milczenia i wezwać ludzi do radykalnego chodzenia w Bogu. Jak mówi fragment z Księgi Izajasza;

*„Duch Pana Boga nade mną,
bo Pan mnie namaścił.*

*Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim,
by opatrywać rany serc złamanych,
by zapowiadać wyzwolenie jeńcom
i więźniom swobodę;
aby obwieszczać rok łaski Pańskiej,
i dzień pomsty naszego Boga;
aby pocieszać wszystkich zasmuconych,
<by rozweselić płaczących na Syjonie>,
aby im wieniec dać zamiast popiołu,
olejek radości zamiast szaty smutku,
pieśń chwały zamiast zgnębienia na duchu.
Nazwą ich terebintami sprawiedliwości,
szczepieniem Pana dla Jego rozślawienia”.*

Iz 61, 1-3³

³ Wszystkie cytaty biblijne (jeśli nie podano inaczej) pochodzą z *Biblii Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Wydanie V.

Bóg powołuje proroków w tym czasie i powołuje właśnie Ciebie jako proroka do narodów⁴. Jesteś powołana właśnie na ten czas jak ten⁵. Jest powołanie nad Twoim życiem. Bóg pragnie, abyś w nie weszła. Nie jest to ważne, jak teraz wygląda Twoje życie, jakie grzechy popełniłaś w przeszłości i w jakich grzechach żyjesz teraz. Według Listu do Rzymian:

*„Zanim one się narodziły i zanim uczyniły coś dobrego albo złego
- aby zaznaczyć wolność Bożego wyboru, który nie zależy od
czynów, ale od powołującego”.*

Rz 9, 11-12

Uwierz, że Bóg wybiera właśnie Ciebie. To nie jest przypadek, że właśnie Ty czytasz tę książkę. Sam Bóg Cię do niej zaprowadził. To On oczyszcza i prowadzi. Wystarczy, że oddasz Mu swoje życie a On będzie Cię prowadził w kolejnych krokach.

Piszę tę przedmowę jako świeżo upieczona, szczęśliwa żona. Sam Bóg przemienił „mój płacz w taniec”⁶. Bóg uzdrowił mnie i uwolnił do prawdziwej, czystej i bezpiecznej miłości w Nim. Jest to dla Ciebie dostępne kochana. Niech Twoja wiara wzrośnie.

⁴ „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię”. (Jr 1, 5)

⁵ Hamilton, Jake „the Anthem” 2011, MUW Zespół „Dziecko wstań” 2022 (wersja po polsku).

⁶ „Biadania moje zmieniłeś mi w taniec; wór mi rozwiązałeś, opasałeś mnie radością”. (Ps 30, 12)

Pokolenie Estery⁷ powstaje i Ty jesteś jedną z nich. Jest to pokolenie kobiet, które są posłane do zmiany historii świata. Podobnie jak Samarytanka, o której czytamy w Nowym Testamencie, która pomimo swojej przeszłości nie wstydziła się dzielić swoim spotkaniem z Jezusem i Jego mocą i całą miejscowość nawróciła się dzięki jej świadectwu. Tak też będzie z Tobą. Wystarczy, że przyjmiesz powołanie, które jest nad Twoim życiem i powiesz Bogu „tak”, ale najpierw opowiem Ci coś o sobie...

⁷ Opisane w książce Johnson, Christy „*The Esther Mantle: An Urgent Call for Women to Stand and Shape His-Story*”(2024).

WSTĘP

Chciałabym, aby ta książka była przestrzenią, w której poczujesz się swobodnie. Zamierzam się przed Tobą bardzo otworzyć, więc zapnij pasy! Piszę tę książkę, ponieważ chcę oddać Bogu chwałę za to, co uczynił w moim życiu oraz pokazać, że On chce zrobić to samo dla Ciebie! Wierzę, że to sam Bóg zaprosił mnie do opisanego mojego życia w formie świadectwa, ponieważ ma ono prawdziwą moc.

*„A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka
i dzięki słowu swojego świadectwa
i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci”.*

Ap 12, 11

Chcę abyś podeszła z wiarą do czytania tej książki. Otwórz swoje serce, nie lękaj się. Też to kiedyś przeżywałam. Zastanawiałam się, czy na pewno Bóg jest dobry? Teraz wiem, że jest najlepszy i nie ma nikogo takiego jak On. Nie ma nikogo innego, kto może wypełnić pustkę Twojego serca. Otwórz się i pozwól Duchowi Świętemu działać. On może działać tak, jak sam chce. Jeśli stać Cię dzisiaj tylko na kilka słów modlitwy z serca, to wystarczy. Bóg widzi Ciebie, Twoją sytuację, każdą Twoją łzę. Nie przechodzi obok, obojętnie. To nie przypadek, że czytasz teraz te słowa. On Cię widzi i bardzo Cię kocha. Możesz teraz tego nie odczuwać, nie rozumieć albo nawet temu zaprzeczać. Twoje emocje są w porządku. Wierzę, że jeśli czytasz tę książkę, to masz w sobie przestrzeń, aby Bóg mógł Cię przekonać, że nie tylko Go

obchodzisz, ale jesteś oczkiem w Jego głowie. Tak wiem, brzmi to na razie jak jakaś odległa, a może nawet zbyt cukierkowa perspektywa. Może nie jest to dla Ciebie namacalne. Osobiście nadal jestem na drodze przyjmowania tej Bożej łaski i to jest okej. Mam nadzieję, że przeczytanie tej książki będzie początkiem Twojego otwierania się na Bożą miłość, a zarazem zmiany Twojego życia na lepsze. Mam nadzieję, że doznasz ukojenia w swojej duszy, poczujesz się zrozumiana i ukochana w tym miejscu życia, w którym jesteś teraz.

Przytulam i błogosławię,
Klaudia

CZĘŚĆ 1

DZIECIŃSTWO

ROZDZIAŁ 1

Nie pochodzę z tradycyjnej polskiej katolickiej rodziny. Nawet chrzest przyjąłem w wieku 4 lat. Jak sama wiesz, to bardzo późno jak na polskie standardy. Moja mama urodziła mnie w wieku 24 lat, będąc jeszcze w trakcie studiów w Sopocie. Nie byłem planowanym dzieckiem. Urodziłam się jako tak zwany „bękart”. Mój tata miał już swoją rodzinę i dwójkę nastoletnich dzieci. Sam ten scenariusz odbiega od norm. Moja mama będąc w tak młodym wieku i mając już za sobą niełatwe przejścia, musiała jakoś odnaleźć się w tej niespodziewanej sytuacji. To nie było dla niej proste. Nie zaszła w ciążę w okolicznościach, które dawały jej poczucie bezpieczeństwa. Nie tylko była młoda i w trakcie studiów, ale ojciec jej dziecka był już w związku małżeńskim z inną kobietą. Doświadczała dużego stresu, co miało wpływ na przebieg ciąży. Ten czas jest bardzo ważny dla życia dziecka. Doświadczenia matki z tego okresu mogą odbić się na nim pozytywnie lub negatywnie. Wtedy nikt nie wiedział, że matka może wpłynąć na rozwój dziecka już poprzez odrzucenie ciąży na poziomie psychicznym. W pewnym sensie to wydarzyło się u mojej mamy, biorąc pod uwagę powyższe okoliczności. W związku z tym, od mojego poczęcia tworzyła się we mnie tak zwana „rana odrzucenia”. Moja mama również musiała pracować, więc pierwszych, czyli kluczowych lat mojego życia nie spędziłyśmy na budowaniu mocnej więzi.

Moje dzieciństwo nie było najzdrowszym okresem mojego życia pomimo dużych starań moich rodziców. Jako dzieci nie zdajemy sobie sprawy z wielu rzeczy. Budujemy mechanizmy,

które mają za zadanie nas chronić. Gdyby ktoś 10 lat temu zadał mi pytanie jakie było moje dzieciństwo, odpowiedziałabym, że było dobre. W tamtym czasie, nie zagłębiałam się w szczegóły, bo myślałam, że nie mają one znaczenia dla tego, co dzieje się teraz. *Było minęło*. Nie jest to jednak prawdą. Jak wiemy okres dzieciństwa ma ogromny wpływ na to jacy jesteśmy w przyszłości, zarówno w pozytywnym, jak i negatywnym sensie. Na szczęście, Bóg jest w stanie uczynić o wiele więcej dla tych, którzy Go miłują⁸. Dla Niego nie ma nic niemożliwego⁹, więc najgorsze dzieciństwo i jego konsekwencje mogą zostać przez Niego uzdrowione, czy to w jednym momencie, czy w procesie. Jeśli teraz w Twojej głowie pojawiają się myśli: „*Moje dzieciństwo było najgorsze i na pewno będzie bardzo trudno to wszystko odkręcić*”, to wiedz, że nasz Bóg jest WSECHMOGĄCY¹⁰ i ludzkie limity Go nie dotyczą.

Od małego czułam się odrzucona. Odrzucona przez rówieśników, przez rodziców, przez przyrodnie rodzeństwo. To nie było tak, że ludzie wokół mnie specjalnie starali się, abym tak się czuła. Nie mówili rzeczy typu „*Nie kocham Cię*” czy „*Odejdź ode mnie*”. Tak nie było. *No to dlaczego tak się czułam?* Było to spowodowane raną odrzucenia¹¹, która tworzyła się we mnie od dziecka, na co miały wpływ różne czynniki. Byłam dzieckiem urodzonym poza małżeństwem. Mój ojciec miał już

⁸ „*Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru*”. (Rz 8, 28)

⁹ „*Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego*”. (Łk 1, 37)

¹⁰ „*A gdy Abraham miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący*”. (Rdz 17, 1)

¹¹ Rana odrzucenia to głęboko zakorzenione emocjonalne doświadczenie, które kształtuje się w dzieciństwie.

swoją rodzinę. Jak już wspominałam, moja mama była młoda i nie czuła się bezpiecznie. Dodatkowo reakcje otoczenia na jej sytuację (bycie „*tą drugą kobietą*”) nie zawsze były przychylne, co odbijało się także na mnie. Później ten wzorzec doświadczania świata, jako zagrażającego odrzuceniem, był potwierdzany przez różne inne sytuacje, których byłam częścią.

W szkole nie byłam najbardziej lubianą dziewczynką. Byłam wychowywana przez wiele osób. Moi rodzice pracowali na pełen etat, więc często opiekowała się mną babcia, ciocia czy opiekunka. Mój tata w weekendy odwoził mnie do domu żony mojego taty, gdzie spędzałam czas z nią i moim przyrodnim rodzeństwem. Jak teraz to piszę, zdaję sobie sprawę, jakie to było wszystko dziwne i chcę tę małą Klaudię przytulić, no ale cóż. Wracając do wychowania, przewodnie tematy, które pamiętam z mojego dzieciństwa to: „*Nauka jest najważniejsza*”, „*Jestem super mądra*”, „*Nie pyskuj*”, kary na telewizor. Kwestie, które rozgrywały się głęboko we mnie to:

„*Dlaczego moja mama nie chce się ze mną bawić?*”.

„*Dlaczego mama i tata nie mieszkają razem?*”.

„*Dlaczego tak się kłóć?*”.

Nie czułam się stabilnie. Sytuacja między moimi rodzicami była bardzo zmienna. Jednak, mój tata był zawsze obecny w moim codziennym życiu, mimo tych zawirowań między nimi.

Poczucie bezpieczeństwa jest podstawową potrzebą człowieka, a w szczególności dziecka. Jeśli nie jest ona spełniona,

człowiek przechodzi w tryb *fight or flight*¹². W dzieciństwie chodziłam na różnego rodzaju lecznicze masaże i pamiętam, że za każdym razem, kiedy jakaś osoba dotykała moich ramion, mówiła: „*Wow, nie wiem, jakim cudem masz tak duże napięcie w ramionach, jesteś przecież tylko dzieckiem*”. Miałam 10 lat. Przez lata doświadczałam także przewlekłych infekcji pęcherza oraz zatok. Były one dla mnie bardzo uciążliwe. Lekarze nigdy nie znaleźli powodu tych przewlekłych schorzeń na poziomie fizycznym. Teraz wiem, że moje ciało krzyczało za mnie. Jako dziecko nie umiałam poradzić sobie ze swoimi emocjami, bo niby skąd miałam to umieć? W tamtych czasach rodzice nie byli tego uczeni. Nieprzetworzone emocje zostają w naszym ciele i często „wychodzą” w różnego rodzaju chorobach. No ale okej, to nie jest książka-wykład, więc wracam do mojej historii.

Nie chcę, aby obraz mojego dzieciństwa rysował się tylko jak jakaś strefa grozy, nieuczciwie byłoby je tak przedstawiać. Doświadczyłam także wielu cudownych momentów. Patrząc z perspektywy czasu, wiem, że rodzice dali z siebie tyle ile mogli, a to i tak było dużo.

Jednym z przełomowych momentów mojego dzieciństwa był wyjazd do Włoch. Pierwszy raz byłam wtedy za granicą. Myślę, że ta sytuacja bardzo dobrze obrazuje charakterystykę mojego dzieciństwa. Z jednej strony niewiele dzieci w wieku 8 lat ma okazję lecieć samolotem (20 lat temu nie było lotów

¹² Fight or flight (ang.) - reakcja walki lub ucieczki. W sytuacji stresu pojawia się zwiększona aktywność układu nerwowego, który uruchamia procesy mające umożliwić organizmowi przetrwanie w sytuacji zagrożenia. Wiąże się to ze zwiększonym wydatkiem energetycznym. Jeśli ten mechanizm jest używany zbyt często, prowadzi to do przeciążenia organizmu.

czarterowych¹³) i spędzić cały miesiąc we Włoszech. Miałam taką możliwość, ponieważ moja babcia pracowała wtedy u włoskiej rodziny. Zajmowała się ich domem i oni zgodzili się, abyśmy ją odwiedzili. Poleciałam z moją ciocią, siostrą mojej mamy. Byłyśmy tam kilka tygodni same z moją babcią. To był niesamowity luksus: piękna pogoda, morze, dom.

W tym samym czasie w Polsce działo się coś, o czym nie wiedziałam. Moja mama została w Olsztynie po to, aby mój tata mógł wyprowadzić się z naszego domu. Później dojechała do nas do Włoch. Jak teraz to piszę, ciężar pojawia się na mojej klatce piersiowej, bo jest mi smutno, kiedy myślę o małej Klaudii, która po prostu potrzebowała obojga swoich rodziców żyjących w zgodzie. No ale wycieczka oczywiście była super i osłodziła przedziwną sytuację, która zastała mnie po powrocie do Olsztyna. Od tego momentu mój tata już z nami nie mieszkał. Pomimo tego, był aktywnie obecny w moim życiu praktycznie codziennie. Nie dziwiło mnie to, że tata nie pojechał z nami na wakacje, ponieważ zawsze jeździliśmy na nie głównie z mamą. Święta również spędzałyśmy wspólnie z moją babcią i ciocią od strony mamy. Tata przyjeżdżał do nas na jeden czy dwa dni, kiedy byłyśmy na wakacjach, a w Wigilię dzielił się z nami opłatkiem i jechał do swojej rodziny. Nie chcę żeby to brzmiało tak, jakby on specjalnie chciał mnie zostawiać. Często działo się to na prośbę mamy, z powodu jej niechęci do spędzania z nim czasu. Dziecko nie zauważa jednak powodów, które za tym stoją. Dostrzega tylko to, kogo ma przy sobie. Można się też domyślić, jaki wpływ na

¹³ Lot czarterowy to specjalne połączenie lotnicze organizowane przez biuro podróży we współpracy z przewoźnikiem, często w niskiej cenie.

dziecko wywiera mama, która ma tyle swoich problemów, że myślami jest gdzie indziej, nawet jeśli stara się być dla dziecka. Dzieci są bardzo wrażliwe, odczuwają atmosferę wokół siebie i emocje innych ludzi o wiele bardziej, niż możemy zdawać sobie z tego sprawę. Moi rodzice starali się, aby nie kłócić się w mojej obecności, ale to i tak odbijało się na małej Klaudii. Mam jednak w pamięci jedną kłótnię, której byłam świadkiem, jako dziecko. Nie wiem o co w niej chodziło, ale pamiętam, tylko, że mama trzymała w ręku nóż. „Nic” się oczywiście nie wydarzyło, ale jednak... Dziecko nie powinno być świadkiem takich scen.

Poza opisywanymi tu sytuacjami, moje dzieciństwo składało się głównie z chodzenia do szkoły, robienia lekcji, bawienia się na podwórku i spędzania czasu u babci. Normalne rzeczy. Ktoś mógłby powiedzieć:

„No już bez przesady, normalne dzieciństwo, rodzice się czasem kłócą i jest to normalne”.

„Nie wypada tak mówić o swoich rodzicach...”.

„Szanuj ojca swego i matkę swoją!”.

„Nie wywlekaj brudów na zewnątrz”.

„Takie sprawy powinny zostać w domu, a nie być wywlekane na światło dzienne”.

Hmm... no i z takim nastawieniem przemoc domowa staje się czymś bezkarnym oraz tematem tabu. Uderza to szczególnie w kobiety, które często i bez doświadczenia przemocowej relacji, mają tendencję do winienia siebie o wszystko, ponieważ to pozwala im „zatrzymać” jakąś kontrolę nad swoim życiem.

Wkraczając w okres nastoletni starałam się być grzeczną i posłuszną dziewczynką, bo tak zostałam wychowana. Miałam oczywiście świetne oceny i bardzo dobre zachowanie. Odnosiłam sukcesy w różnych konkursach i olimpiadach szkolnych. Towarzyszyło mi pragnienie bycia zaakceptowaną przez innych, ale nie wiedziałam, że tak naprawdę pragnęłam aprobaty i bezwarunkowej miłości własnych rodziców. Dziesiątki dyplomów i dobrych ocen nigdy nie były wystarczające aby wypełnić tę lukę. W szkole byłam w towarzystwie dziewczyn, dla których osiągnięcia naukowe były priorytetem. Nie miałam więc powodu, aby kwestionować metody wychowawcze moich rodziców. No bo w sumie co niby złego jest w zachęcaniu dziecka do nauki? Nic. Jestem wdzięczna moim rodzicom, że zawsze wspierali i wspierają moją edukację. Jestem też wdzięczna Bogu, że obdarzył mnie takimi zdolnościami. Problem pojawia się, gdy dziecko jest nieświadomie trenowane, trochę jak pies: pochwała za coś dobrego, nagana za coś złego. Wpasowuje się to w popularny schemat myślenia o Bogu: „*Bóg posłusznych wynagradza, a nieposłusznych karze*”. Jest to szeroko rozpowszechniony sposób wychowania, który chociaż ma na celu dobro dziecka, wyrabia w nim poczucie warunkowej miłości. Robię coś dobrze = jestem kochany, robię coś źle = jestem zły, miłość i aprobata jest mi odbierana.

Czułam więc, że nie mogę zawieść w obszarze mojego życia, w którym wymagano ode mnie najwięcej, czyli w edukacji. Miałam do tego chęci i zdolności, więc nie widziałam w tym większych problemów, dopóki nie zawiodłam. Zdałam sobie sprawę z tego mechanizmu i jego konsekwencji, kiedy w 2017 roku nie obroniłam mojej pracy magisterskiej za pierwszym razem. Miałam wrażenie, jakby świat mi się zawalił, ale do tego tematu jeszcze wrócimy w dalszej części książki.

W wieku 14 lat po raz pierwszy spróbowałam alkoholu na imprezie. Do 21 roku życia imprezy i alkohol, a później też papierosy, odgrywały jedną z większych ról w moim życiu. Ktoś mógłby powiedzieć: „*No tak bywa, nastolatki przez to przechodzą, imprezowanie w tym wieku jest normalne i nie ma nic w tym złego*”. Obecnie mam 28 lat i wiem, że oczywiście nadal jestem bardzo młodą osobą, ale uważam, że alkohol to naprawdę zło. Od lat w ogóle nie piję alkoholu i potrafię się dobrze bawić.

W przeszłości to nie było możliwe. Z paleniem papierosów „*zaczekałam*” do momentu kiedy miałam 17 lat. W porównaniu do moich rówieśników, było to stosunkowo „*późno*”. Jestem wdzięczna Bogu za to, że bardzo mnie ochraniał w tamtym czasie. Było wiele sytuacji, w których zachowywałam się skrajnie nieodpowiedzialnie. Patrząc jednak teraz na tą kilkunastoletnią Klaudię i mam do niej współczucie. Nadal była dzieckiem, chociaż myślała, że jest już dorosła. W młodym wieku nie potrzeba wiele, aby doprowadzić się do stanu skrajnego upojenia alkoholowego. Będąc w Anglii śmiałam się, kiedy Anglicy opowiadali mi, jak oni zaczęli pić, bo pili piwo. Przeżywałam swego rodzaju dumę, że my Polacy zaczynamy już od wódki. Jak to teraz piszę, to odczuwam niesamowity *cringe*¹⁴, ale taka była prawda. Cieszyłam się reputacją grubej imprezowiczki, która potrafi rozkręcić każdą imprezę.

Moje imprezowe życie eskalowało, kiedy wyprowadziłam się z kraju. W wieku 15 lat zaczęłam starać się o stypendium, które umożliwiłoby mi roczny wyjazd do szkoły z internatem w Anglii. W tamtym czasie myślałam, że po prostu chciałam pojechać na

¹⁴ Cringe (ang.) - coś żenującego, wywołującego wstyd, dyskomfort lub zmieszanie.

swego rodzaju „wymianę”, użyć języka, którego uczyłam się dosłownie od przedszkola, chodząc na dodatkowe zajęcia przez lata opłacane przez moich rodziców. Dopiero 8 lat później, będąc na pierwszej wizycie u psychologa zdałam sobie sprawę, że to nie były główne powody mojej decyzji. Kiedy pan psycholog zapytał mnie o motywację mojego wyjazdu do Anglii, podałam mu właśnie te argumenty. On jednak drażył temat i postawił pytanie: „*Co działo się w tamtym okresie twojego życia, kiedy podjęłaś decyzję o wyjeździe?*”. Po krótkiej chwili zdałam sobie sprawę, że właśnie wtedy rozpoczęła się budowa domu, w którym ja, mama i tata mieliśmy ponownie ze sobą zamieszkać. Przez te lata mieszkaliśmy głównie z mamą, w niewiele ponad 40-metrowym mieszkaniu socjalnym. Zdałam sobie sprawę, że bardzo nie chciałam żebyśmy mieszkali wspólnie i dlatego znalazłam wyjście z tej sytuacji. Ktoś mógłby powiedzieć: „*Ty niewdzięcznico! Rodzice budują ci piękny dom, a ty nie chcesz w nim mieszkać? Ile dzieci oddałoby wszystko, aby mieć swój pokój, łazienkę, garderobę i mieszkać w pięknej lokalizacji*”. Po raz kolejny, z zewnątrz wygląda to na idealne warunki, jednak w środku nie czułam się dobrze z tym stanem rzeczy. W tamtym czasie mój tata zabierał nas na wiele wycieczek zagranicznych, *all inclusive*¹⁵. Mało z moich znajomych mogło sobie pozwolić na takie wakacje. Z jednej strony cieszyłam się, że mogłam sobie zimą polecieć do Afryki, ale z drugiej, męczyły mnie te wyjazdy. Atmosfera na nich była napięta. Na wyjazd zabierałam

¹⁵ All inclusive to termin używany na określenie pobytu w hotelu, w cenę którego wliczony jest nie tylko nocleg, ale również nielimitowany dostęp do bufetu oraz szereg dodatkowych atrakcji.

ze sobą po 15 książek (wtedy nie było *Netflixa*¹⁶). Podczas opalania chciałam się po prostu wyłączyć. Przez te lata niestety wiele razy słyszałam jak bardzo niewdzięczna jestem. Było mi bardzo przykro z tego powodu. Patrząc z perspektywy czasu, myślę, że każdy zgodziłby się z tym, że spokój wewnętrzny jest na wagę złota. Będąc na drugim krańcu świata nadal można mieć w sercu niepokój, który potrafi zrujnować najdroższe wakacje.

Z drugiej strony wiele zagranicznych wyjazdów, w tak młodym wieku, otworzyło mnie na świat. Wielokulturowość była czymś normalnym w moim życiu. To wszystko sprawiło, że zaczęłam starać się o to stypendium, które umożliwiłoby mi wyjazd Anglii. To był ogólnopolski program, który działał również w innych krajach Środkowo-Wschodniej Europy. W jednym roku tylko 4 osoby z Polski miały szansę dostać to stypendium. Aplikacja składała się z dwóch etapów. Pierwszym było złożenie pisemnego formularza ze swoimi zdjęciami, świadectwem ocen i opinią nauczycieli. Drugim etapem była rozmowa kwalifikacyjna w Warszawie. Oczywiście bardzo się ucieszyłam, kiedy dostałam e-mail, że zakwalifikowałam się do kolejnego etapu. Z tego co pamiętam, na rozmowę dostało się około 60 osób. To był luty 2011 roku. Kilka tygodni wcześniej po raz pierwszy w życiu zwichnęłam kostkę i byłam uziemiona w domu. Mój tata nie zgodził się na mój wyjazd do Anglii. Nie ufał brytyjskiemu systemowi szkolnictwa. Moja mama jednak chciała wesprzeć moje pomysły, więc z nią nie było problemu. Przyjaciel rodziny spoza miasta zdecydował się pomóc mi i mojej mamie i zawiózł mnie autem do Warszawy. Rozmowa kwalifikacyjna była przeprowadzana

¹⁶ Platforma *streamingowa* z różnymi filmami i serialami.

w języku angielskim, z trzema kandydatami naraz, ale akurat ja byłam tylko z jedną inną dziewczyną. Byłam bardzo zestresowana, jak i podekscytowana. Miałam 15 lat. Ze względu na zwichnięcie musiałam mieć nogę postawioną na krześle przede mną, więc na pewno już się wyróżniałam na tle innych kandydatów haha. Nigdy nie zapomnę jednego pytania, które zostało mi zadane: „*Z kim najbardziej chciałabyś zjeść kolację? Może to być osoba, która już nie żyje. Kto jest tą wymarzoną osobą?*”. Byłam pierwsza w kolejności, żeby odpowiadać na to pytanie. Moja odpowiedź brzmiała: „*Michael Jackson!*”. Miałam wtedy na niego totalną fazę, to było już po jego śmierci. Ogarnęła mnie zgroza, kiedy moja towarzyszka, która umiała też pięknie grać na skrzypcach, powiedziała: „*Jan Paweł II*”. Wiedziałam wtedy, że po prostu nie mam z nią żadnych szans. Wyszła na totalnie bardziej pobożną i ułożoną, nie to co ja. Wiele szkół, które uczestniczyły w tym projekcie było katolickich, więc miało to w jakimś stopniu znaczenie. Dla mnie to było obojętne czy trafię do szkoły katolickiej czy świeckiej i tym też się z nimi podzieliłam. Nigdy nie miałam specjalnego „*talentu*” do naciągania prawdy.

Ku mojemu zdziwieniu kilka dni później dostałam telefon, że jestem jedną z czterech zwycięzców i dostałam to stypendium. Nadal pamiętam ten marcowy dzień i moją wciąż zwichniętą kostkę. Nie powstrzymała mnie, abym trochę poskakała z radości. Kilka tygodni później dostałam informację, która szkoła mnie wybrała. Wtedy to już kopara mi opadła. Tata szybko się przekonał, kiedy zobaczył tę szkołę. Była położona w odległości 30 minut jazdy pociągiem od centrum Londynu, w miejscowości Chelmsford w hrabstwie Essex. Jej siedziba znajdowała się

w dawnym zamku Henryka VIII¹⁷. Prywatna katolicka szkoła, kiedyś tylko dla dziewcząt, ale od kilku lat też dla chłopców. Na jej terenie znajdował się olimpijski basen, siłownia, korty tenisowe, boisko do biegania, krykieta itd. To był jeden z najbardziej przełomowych momentów mojego życia. Super było podejść do egzaminów na koniec gimnazjum i nie martwić się ich wynikami, bo już nie miały one dla mnie znaczenia. To był koniec mojej edukacji w Polsce. No na tamten moment, ale *never say never!*¹⁸

To był także czas przygotowań do bierzmowania. Otwarcie mówiłam, że nie jestem chętna, aby przyjąć ten sakrament. Przede wszystkim nie rozumiałam o co w nim chodzi. Nie doświadczyłam żadnej edukacji religijnej, chociaż chodziłam na lekcje religii w szkole. W podstawówce mieliśmy bardzo surową katechkę, która ciągle nas pytała na ocenę i mnie osobiście nie lubiła. Byłam bardzo wygadaną osobą, jak na 12-latkę. W gimnazjum w czasie lekcji religii, zamiast nauki, mieliśmy czas wolny. Chodziłam na niedzielną mszę z mamą, czasem też z tatą, ale byłam do tego raczej zmuszana. Chodziliśmy dlatego, że „*tak trzeba*”.

Mimo mojego ogólnego zniechęcenia religią, zawsze miałam poczucie i przekonanie, że Bóg istnieje. Nigdy w to nie wątpiłam, ale moje postrzeganie Go było błędne. Nie wiedziałam, że można mieć z Nim żywą relację i słyszeć Jego głos. O idei zbawienia nawet nie wspomnę, bo Dobrą Nowinę poznałam dopiero w Londynie, mając 23 lata. Myślę, że wiele osób może się utożsamić z podobnym podejściem do religii. Kiedyś nie było zbyt wielu wyboru, więc wszyscy chodzili na religię i przyjmowali

¹⁷ New Hall School, The Avenue, Boreham, Chelmsford, Essex.

¹⁸ Never say never (*ang.*) Nigdy nie mów nigdy.

sakramenty. Fajnie by było, gdybym przystępowała do nich w sposób świadomy, no ale cóż. Czasu nie cofniemy, chociaż jest to naprawdę ważne. Jeśli teraz to czytasz i masz już swoje dzieci, weź pod uwagę to, że formacja duchowa zaczyna się w domu. Chociaż oczywiście chcielibyśmy, aby szkoła, księża i katecheci spełniali swoje zadanie, to jednak pierwsza odpowiedzialność za rozwój duchowy dziecka spoczywa na rodzicach.

Nie chciałam więc przystępować do bierzmowania tylko dlatego, że „*tak trzeba*”. Miałam już te 16 lat i chciałam podejmować w miarę świadome wybory. Moja mama jednak, nalegała mnie abym przyjęła ten sakrament. Przekonała mnie tym, że jeśli kiedykolwiek chcę mieć ślub kościelny to muszę go mieć.

Ta formalność mnie przekonała. Nie wyobrażałam sobie nie mieć ślubu kościelnego.

Przypomina mi to o tym, kiedy podczas prób do bierzmowania, miałam zawroty głowy, ponieważ spożywałam po 500 kalorii dziennie i dodatkowo chodziłam na ćwiczenia. W tamtym okresie zmagalam się z poważnymi zaburzeniami odżywiania. Miałam obsesję na punkcie szczupłej sylwetki. Niestety przed wynalezieniem *Instagrama*, presja na perfekcyjny wygląd kobiet nie była nam obca. Każda dziewczyna musiała mieć płaski brzuch, bez żadnej fałdki. Jeśli nie był on idealny, to był to duży powód do wstydu. Myślałam, że jak w końcu schudnę (a dodam, że nie zmagalam się w żadnym stopniu z nadwagą) to jakiś chłopak się mną zainteresuje. W wieku nastoletnim nie narzekałam na brak zainteresowania ze strony płci przeciwnej, ale jednak cały czas odczuwałam niewystarczającą ilość tej aprobaty i uwagi. Nieważne ilu chłopaków było mną zainteresowanych, nie niwelowało to wewnętrznego poczucia, że jestem niewystarczająca.

Przed moim bierzmowaniem miało miejsce kilka kluczowych momentów pod względem mojej wiary. Poszłam raz do spowiedzi do olsztyńskiej katedry i totalnie czuję, że mam dokładnie napisać w jakim kościele byłam. Miałam około 14/15 lat. Zaczęłam wymieniać grzechy: „*Piłam, przeklinałam, kłamałam rodzicom*”. Na co ksiądz odpowiada: „*Na pewno jeszcze masz chłopaka? Narkotyki?*”. Zostałam zjechała od góry do dołu. Bez miłości. To było traumatyzujące doświadczenie, ponieważ poszłam do tej spowiedzi z WŁASNEJ woli. To była moja rodzinna parafia i nie zdawałam sobie sprawy, że coś takiego może się wydarzyć.

Pamiętam też inny moment, tym razem pozytywny. Mieliśmy rekolekcje gimnazjalne. Prowadził je jakiś ksiądz, który przyjechał spoza Olsztyna. Teraz nie pamiętam za dużo z tego co mówił, ale zapadło mi w pamięć, że Boża łaska i dobroć przelewała się przez niego. Poszłam do niego do spowiedzi i zostałam tam potraktowana z miłością i szacunkiem. Teraz jak to piszę, to widzę, że Bóg inicjował w moim życiu momenty, w których mogłam Go doświadczyć, ale przez brak konstruktywnej formacji, nieprzyjaciół (diabeł) rządził w moim życiu i okradał mnie z wielu rzeczy.

Moja mama załatwiła mi bierzmowanie bez stemplowania sławnych pieczętek. Musiałam przyjść tylko na kilka prób samego wydarzenia. Przyjęłam imię Magdalena, bo tak nazywał mnie mój świętej pamięci dziadek. Z perspektywy czasu widzę duże znaczenie tego imienia w moim życiu. Często utożsamiam się z postacią Marii Magdaleny i rolę jaką odegrała w historii zbawienia.

Po szalonych wakacjach, które spędziłam w Złotych Piaskach w Bułgarii i Lloret de Mar¹⁹, nadszedł czas wyjazdu do Anglii. Miałam 16 lat. Pamiętam, jak niektórzy moi rówieśnicy nie mogli uwierzyć, że jestem w stanie zrobić coś takiego. Wyjechać zupełnie sama, bez przyjaciół, rodziców do innego kraju. Podjąć naukę w zupełnie innym systemie szkolnictwa i to w obcym języku. Jednak dla mnie, nie było to trudne. Osoby z panelu stypendialnego mówiły, że w tym konkursie miało znaczenie też to, czy dana osoba jest w stanie podjąć taki krok pod względem psychicznym. O tym, kto zostanie wybrany nie decydowały tylko oceny i opinie od nauczycieli. Liczyła się także osobowość, temperament i umiejętności przetrwania. Myślę, że byłam na to gotowa. Bardzo pomógł mi fakt, że nie wyjeżdżałam aż tak daleko jak np do Ameryki, tylko leciałam do Anglii. Ryanair i Wizzair²⁰ już latały. W kilka godzin mogłam być z powrotem w domu. Ponadto w Anglii, co 5/6 tygodni wypada coś takiego jak *Reading week*²¹, podczas którego mogłam wrócić do domu na tydzień. To definitywnie pomagało. Dodatkowo szkoła pokrywała wydatki na te loty, co nie było w zwyczaju np. w przypadku powrotu na święta.

We wrześniu 2011 roku zaczęłam naukę w New Hall School. Moje pojawienie się w szkole nie obeszło się bez echa. Nasz rocznik miał do dyspozycji dwa domy. Jeden dla dziewcząt, drugi

¹⁹ Miasto położone w Hiszpanii znane z hucznych imprez klubowych.

²⁰ Nazwy tanich linii lotniczych.

²¹ Reading week (*ang.*) to ustalony w Wielkiej Brytanii czas, kiedy nie ma zajęć dydaktycznych, a uczniowie skupiają się na samodzielnym czytaniu i studiowaniu materiałów lub nadrabianiu zaległości. W tym czasie uczniowie nie muszą być fizycznie w szkole i mogą wracać do swoich domów.

dla chłopców. W każdym z nich mieszkało po około 60/70 osób. Połowa z nich to były osoby mieszkające tam na *full-time*²², głównie z zagranicy. Byli tam obywatele przeróżnych krajów, takich jak: Rosja, Chiny, Niemcy, Meksyk, Hiszpania, Nigeria, Chorwacja, Ukraina, Hong Kong, Ameryka, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Czechy, Mauritius i wiele więcej. Druga połowa to byli Anglicy, którzy często w ciągu tygodnia spali w szkole, a na weekendy wracali do swoich domów. Połowa tej międzynarodowej grupy to były osoby, które korzystały ze stypendium, co było mega super. Koszt tej szkoły był strasznie wysoki²³, a osoby korzystające ze stypendium miały podobny stan materialny do mojego, więc fajnie było obracać się w towarzystwie osób, które żyją na tym samym poziomie i również muszą odnaleźć się w tak bardzo innej kulturze.

Moja szkoła była szkołą katolicką. W samym jej środku znajdowała się duża, piękna kaplica. Rozpoczynaliśmy w niej każdy tydzień gromadząc się całą szkołą na wspólnym *assembly*²⁴. Obowiązkiem każdego ucznia, mieszkającego w szkole było aktywne uczestnictwo w niedzielnej mszy, bez względu na deklarowane wyznanie. Wśród uczniów mieliśmy sporo muzułmanów czy hindusów jak i wielu ateistów. Wielu rodziców nie wybierało szkoły dla swoich dzieci ze względu na wyznawaną religię ale na jakość edukacji, ranking i status placówki.

Niestety, mimo tego, że aspekt kościoła był bardzo ważny w etosie tej szkoły, nie doświadczyłam tam osobiście

²² Osoby przebywające w internacie przez cały tydzień, wliczając w to weekendy, a czasami też i święta.

²³ Koszt rocznej nauki w tej szkole wraz z pobytem w internacie wynosił ok. 30 000 funtów (2011).

²⁴ Assembly (*ang.*) zgromadzenie, apel.

chrześcijańskiej miłości, bardziej religijnego osądu. Ponadto w tamtym czasie, nie interesowałam się wiarą. Byłam na innej planecie.

Podczas pierwszego piątkowego wyjścia integracyjnego ze wszystkimi, które okazało się być grubą imprezą, zdążyłam wyrzucić swój telefon w przestworza. Kilka osób eskortowało mnie z powrotem do szkoły. Krótko mówiąc, nie zrobiłam dobrego pierwszego wrażenia na tzw. *House Mistresses*, czyli paniach, które zajmowały się nami w internacie. Przez następne miesiące miałam z nimi tylko pod górkę. Chciałam jakoś wyjść z tej dziury, którą sobie wykopałam. Zaczęłam nawet chodzić na poranne modlitwy, które rozpoczynały się o 7:00, jeszcze przed śniadaniem, ale to nie pomagało. Moja natura imprezowiczki była trudna do powstrzymania. Tak naprawdę pragnęłam, aby „coś się działo”, a przede wszystkim zależało mi na męskiej atencji.

W procesie wychowania wpojono mi przekonanie, że wszelka rozwiązłość kobiet jest czymś bardzo złym, więc w teorii i w swojej głowie miałam „*standarty*”. Patrząc wstecz myślę, że i tak były one godne pożałowania. W pierwszych kilku miesiącach zdołałam zawrócić wielu chłopakom w głowie, jak i zakończyć jakąkolwiek przyjaźń z nimi. Lubiłam wzbudzać zazdrość. Ewidentnie męskiego zainteresowania nigdy nie było dla mnie za wiele. Moje imprezowe grono bardzo szybko mnie odrzuciło i zostałam tak naprawdę sama. To wszystko wydarzyło się w przeciągu 3 miesięcy. No nikt nie napisał żadnego podręcznika o tym, jak zachowywać się w tak nowych warunkach. Słowo empatia było wtedy dla mnie dość obce.

Na szczęście, w całej tej burzy miałam też bezpieczne miejsce. Była to moja nowo poznana przyjaciółka z Polski - Marysia.

Jak to czytasz, to Cię oczywiście pozdrawiam! Nazywałam ją w tamtym czasie moją terapeutką. Mieszkałyśmy w jednym domu, więc to było bardzo naturalne, że godzinami rozmawiałyśmy po nocach, a potem dosypiałyśmy w ciągu dnia. W angielskim systemie szkolnictwa każdy wybiera cztery przedmioty, z których chce pisać maturę, więc często w ciągu dnia zdarzają się okienka. W pierwszym roku liceum przespałam większość tych okienek. To był bardzo intensywny czas pod względem zarówno relacji, jak i kształtowania mojego charakteru, jako młodej dziewczyny. Wybrałam cztery przedmioty do zdawania na maturze: Ekonomię, Psychologię, Historię i Politykę. Była też opcja wyboru dodatkowego przedmiotu, z której oczywiście nie pozwoliłabym sobie zrezygnować. Nazywał się *Extended Project* i robiłam go o zbrodni w Katyniu.

Wracając, moja przyjaciółka Marysia mnie trochę wychowywała i do końca roku zostałam zaadoptowana do *un-cool grupy*²⁵. Należały do niej osoby bardziej stonowane, na pewno mocniej skupione na nauce, niż na imprezowaniu. Ja zawsze miałam potrzebę bycia cool. Bycie w uncool grupie w liceum nie było więc idealnym rozwiązaniem. Bóg jednak wiedział lepiej z kim powinnam się zadawać. Dziewczyny, z którymi się wtedy trzymałam nadal są w moim życiu pomimo dystansu wielu kilometrów między nami.

Okazało się, że „spokojne” dziewczyny też można wyciągnąć na imprezę. Zaczęłyśmy jeździć do Londynu, do klubów. Nie było wtedy elektronicznych narzędzi do sprawdzania

²⁵ W tym kontekście słowo cool jest używane na określenie najbardziej popularnej grupy w szkole. *Un-cool* oznacza jej odwrotność.

dowodów osobistych, więc aby do nich wejść korzystaliśmy z mojej siły perswazji, ponieważ nie byliśmy jeszcze pełnoletnie. W centrum nie stała jednak sama zabawa, ale raczej pytanie: „*Jakich chłopaków, a nawet bardziej facetów dzisiaj zapoznamy?*”. Pamiętam, jak tańczyłam z jednym facetem w klubie i zapytał się mnie ile mam lat. Odpowiedziałam, że 19. *No bo chyba nie powiem, że 16, będąc w klubie od 18 wzwyż.* On powiedział, że jest chyba dla mnie za stary, bo miał 28 lat. Myślę, że on i tak zaniżył swój wiek. Eh, no smutne to, patrząc z perspektywy. No ale wtedy to była po prostu normalna i to jeszcze ekscytująca zabawa.

Pomimo wielu atrakcji w szkole z internatem pod koniec roku przysiadłam porządnie do nauki i na maturze uzyskałam jeden z najlepszych wyników z całego roku. W Anglii piszę się maturę na koniec pierwszego i drugiego roku liceum. W środku chaos, ale na zewnątrz Klaudia prowadzi się świetnie. Jej życie zmierza ku dalszym sukcesom. Zależy, jednak co uważamy za sukces. Dyrekcja szkoły zdecydowała się przedłużyć mi stypendium na drugi rok liceum, dzięki czemu mogłam zakończyć tam edukację. Ta szkoła słynęła z tego, że przedłuża te roczne stypendia. Dało mi to szansę aby zakończyć całkowicie szkołę średnią w Anglii i ułatwiło mi to aplikację na studia.

Podczas drugiego roku liceum weszłam w związek z moim ówczesnym kolegą z internatu. To była moja pierwsza miłość i w sumie było słodko przez jakiś czas. Niestety, ja potrzebowałam *baaaaaardzo* dużo uwagi i wydawało się, że nigdy nie jestem usatysfakcjonowana tą ilością, którą od niego dostawałam. Byliśmy dziećmi, ale ja kochałam go na zabój. Ten związek nie był idealny, ale naprawdę, nie mogę powiedzieć nic złego o tym chłopaku. Chociaż oboje nie wiedzieliśmy co to znaczy zdrowa relacja, on

i tak traktował mnie z szacunkiem. Ten związek pokazał mi, że można kłócić się z kimś pół roku, a mimo to facet wcale nie musi na ciebie krzyczeć, wyzywać cię, ani sprawiać, że się go boisz, co pokaże dalsza część mojej historii. Ta relacja obnażyła wiele z tego, co tak na prawdę we mnie siedziało. Niestety, w tamtym czasie nie miałam wokół siebie osób, które pomogłyby mi to zobaczyć. Nie wiedziałam, że są we mnie schematy, które potrzebują uleczenia. To on zerwał ze mną przez telefon w dniu naszej rocznicy.

Skończyłam maturę ze świetnymi wynikami i dostałam się na uniwersytet, który znajduje się w pierwszej dwudziestce najlepszych uczelni na świecie i pierwszej piątce w Wielkiej Brytanii²⁶. Mega się tym osiągnięciem ucieszyłam. Wybrałam prawo. Miałam też rozmowę kwalifikacyjną na University of Cambridge, ale tam się nie dostałam. Wylądowałam w stolicy imprez - *London Town*! Rok akademicki rozpoczynał się dwutygodniowym *Freshers Week*²⁷, czyli praktycznie codzienną imprezą przez 14 dni. Z małą przerwą na 3 dni płakania nad zerwaniem i krótkim przelotem do Polski, dokończyłam prawniczą inicjację²⁸. Pamiętam jak poszliśmy na standardową *pub crawl*²⁹, podczas której chodziliśmy od pubu do

²⁶ Ta uczelnia to University College of London (UCL).

²⁷ Freshers Week to czas na początku roku akademickiego, przeznaczony na integrację nowych studentów. W 90% składa się on z imprez. Komitet studencki rocznie dysponuje środkami rzędu 100 000 funtów, które może przeznaczać na integrację. Firmy prawnicze często opłacają Halloween'owe imprezy czy bale, w których biorą udział studenci prawa.

²⁸ Inicjację nazywano popularny podczas tych integracyjnych imprez zwyczaj, przygotowywania przez starsze roczniki różnych konkurencji dla studentów pierwszego roku. Polegały one głównie na piciu alkoholu lub wykonywaniu jakiś zabawnych zadań.

²⁹ Pub crawl, czyli tzw. spacer po pubach. To popularny wśród angielskich studentów zwyczaj, który polega na odwiedzaniu pubów, jeden po drugim. W międzyczasie skanduje się różne hasła i śpiewa piosenki.

pubu śpiewając różne piosenki. Dodatkowo, ludzie z roczników wyżej, którzy byli w komitecie prawniczego stowarzyszenia na naszej uczelni, chodzili z *beer bongami*³⁰. Jako prawdziwa Polka powiedziałam, że takie „zerowanie” piwa to jakiś żart i że to żaden wyczyn, więc poprosiłam, aby mój zbiornik został wypełniony piwem, winem i wódką. Moja kondycja alkoholowa ewidentnie była niesamowicie mocna, ponieważ mój organizm normalnie to przyjął. Mając te 18 lat, ma się też inne możliwości do picia. Jedną z super atrakcji, której mogliśmy doświadczyć, był rejs po Tamizie³¹ promem, na którym odbywał się nasz własny bal. Pamiętam, jak z tego balu odprowadzał mnie nowo poznany kolega, który szedł ze mną na bosą, ponieważ nie dałam rady już iść w swoich obcasach, a on chciał być ze mną solidarny.

Powrót do randkowania po zerwaniu nie zajął mi wiele czasu. Byłam w środowisku, gdzie ciągle poznawałam nowych ludzi, a do tego emanowałam energią *pick me girl*³². Nie dziwię się, że tyle facetów było mną zainteresowanych. I teraz możesz sobie myśleć: „*Ale ona jest zadufana w sobie, jak ona może tak pisać?*”. No mogę, taka była prawda. Teraz wiem, że fakt że facet się mną interesuje, nie wyznacza mojej wartości. Wtedy tego nie wiedziałam. W Anglii panowały inne standardy. 16-letnie dziewczyny, które poznałam miały już za sobą współzycie z 7 facetami. Dla mnie to był szok. Może właśnie fakt, że nie sypiam

³⁰ Beer bong to urządzenie, które umożliwia w czasie kilku sekund wlanie dużej ilości alkoholu prosto do gardła.

³¹ Rzeka, nad którą położony jest Londyn.

³² Pick-me girl (*ang.*)- „wybierz mnie”, zwrot używany na opisanie kobiety, która szukając męskiej aprobaty, stara się wyróżnić na tle innych. Tego rodzaju zachowanie często jest próbą rekompensaty zaniżonego poczucia własnej wartości.

z facetami sprawiał, że myślałam, że jestem przecież taka „święta”. No wiadomo, że to stwierdzenie nie mogło być dalsze od prawdy. W moim życiu było dużo dość niefajnych rzeczy, których byłam częścią, ale oszczędzę Ci szczegółów. Staram się przywoływać te zdarzenia, które Duch Święty mi przypomina i zaprasza do tego, aby się nimi z Tobą podzielić. Nie starczyłoby stron żeby zapisać wszystkie moje poalkoholowe historie. Niestety, nadal mam w swoim życiu osoby, które uważają takie historie za mega śmieszne i *cool*. Nie jestem już jedną z tych osób. Uważam, że te zdarzenia są smutne, ale jest to część mojej historii.

No ale okej, wracając do chronologii wydarzeń. Dostałam się na studia. Bardzo trudne studia. Jeden z najbardziej wymagających kierunków, jakie mogą być. Znowu zupełnie inny system oceniania. Nie będę wchodziła w szczegóły, ale ogólnie najbardziej liczyły się końcowe egzaminy na końcu drugiego i trzeciego roku.

W czasie trwania roku akademickiego moją główną odpowiedzialnością była nauka. Tylko od czasu do czasu mieliśmy oddawać eseje na ocenę, więc miałam dużo czasu na imprezy. Umawiałam się z różnymi facetami na randki, ale nic z tego nie wychodziło. Chodziłam trochę na siłę, przekonując samą siebie, że może coś z tego będzie, ale tak się nie działo. Na drugim roku, po raz pierwszy i ostatni w moim życiu, weszłam w dwuznaczną sytuację z pewną dziewczyną z mojego rocznika. Jakoś zawsze miałam dość luźny stosunek do całowania się z dziewczynami dla zabawy, bo przecież „*to nic nie znaczy*”. W tamtym czasie męskie zainteresowanie mną dramatycznie spadło. Brak odpowiedniej diety i dostęp do każdego jedzenia pod słońcem nie pomagał mi w utrzymaniu atrakcyjnego wyglądu. Na jednej imprezie

pocałowałam się z tą dziewczyną i wyszła z tego kilkumiesięczna drama. Z jednej strony czułam wtedy, że raz się żyje, trzeba w życiu wszystkiego spróbować. Życie w Anglii, ale też przyjaźń z osobami o homoseksualnej orientacji sprawiały, że nie był to dla mnie temat tabu. Nie uważałam tego za coś złego. Jak sprawy zaszły z nią trochę dalej, to wiedziałam już, że to nie jest relacja dla mnie. Bez alkoholu nie byłam w stanie prowadzić z nią jakiegokolwiek relacji. Pamiętam, jak moja mama z przerażeniem podzieliła się ze mną snem, który miała w tamtym czasie. Ujęła to tak: „*Śniło mi się, że byłaś jak Weronika*”. Weronika to była moja przyjaciółka od czasów gimnazjum, która od lat była w związku z dziewczyną i moja mama o tym wiedziała. Przeraziło mnie to, bo skąd niby moja mama mogła wiedzieć o tym, co działo się wtedy w moim życiu? W tamtym momencie poczułam duży wstyd. Wiedziałam, że naprawdę jest z tym coś nie tak. Wierzę, że to był sen od Boga, bo zostałam na tyle potrząśnięta, że nigdy więcej nie miałam podobnych pomysłów. To był najbardziej wstydlivy dla mnie grzech, który wyznałam na spowiedzi generalnej po nawróceniu. Czułam, jakbym pogwałciła samą siebie, swoje granice i uczucia. Teraz widzę, że potrzebowałam miłości, potrzebowałam uwagi, potrzebowałam być doceniona, potrzebowałam intymności w relacji. Dążyłam do zaspokojenia tych potrzeb. Jakikolwiek okruczeństwo zainteresowania (i nie chcę tu umniejszać tej dziewczynie) był dla mnie wystarczający. Nie umiałam żyć bez chaosu. Cały czas coś musiało się wokół mnie dziać. Musiałam być rozproszona, aby nie spojrzeć w głąb siebie, bo gdybym to zrobiła, mogłabym się załamać.

No ale okej, poza tym bardzo dobrze mi poszło na egzaminach. Na trzecim roku wróciłam do formy, schudłam 10 kilo.

Co prawda zrobiłam to, żeby odegrać się na jednym chłopaku, ale przynajmniej wyszło mi to na zdrowie. Ze względów wizualnych trochę mnie to podbudowało, ale jednak w środku nadal czułam się niewystarczająca.

Na ostatnim roku się już uspokołam, ponieważ miałam dużo nauki. Spowodowało to, że odczuwałam ewidentny niedostatek dramy w swoim życiu, więc zdecydowałam, aby zrobić sobie „*Erasmusa*”³³. Nie mogłam uczestniczyć w tym programie na moich studiach, ale stwierdziłam, że studia magisterskie w innym kraju posłużą mi w tym celu. Wybrałam Uniwersytet Leiden w Holandii - Prawo Międzynarodowe i Europejskie. Tak naprawdę, wiedziałam, że wejście w nowe towarzystwo oznacza, że na pewno poznam mojego przyszłego chłopaka. Minęły 3 lata od rozstania z moim pierwszym chłopakiem i czułam, że jestem gotowa na poważny związek. Nikt się nie spodziewał, jak potoczy się dalej moje (dotychczas) w miarę spokojne i szczęśliwe życie.

³³ Program unijny pozwalający na wyjazd do uczelni zagranicą podczas studiów.

CZĘŚĆ 2

PRZEMOCOWA RELACJA